Cena 10hal.

Nr. 217. Kraków, Piątek 11 Września 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi 3 razy dziennie: o godzinie 6 rano, o 2 w południe i 6 wieczór.

WYDANIE POŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: UL. św. TOMASZA L. 35
Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków
Telefon redakcyjny Nr. 100. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 33—44.

Walki pod Lwowem i w Serbii.

Wiedeń, 11 września.

Urzędownie podany zostaje do wiadomości komunikat prasowy z dnia 10 września wieczór. **Bitwa koło Lwowa trwa dalej. Nasz atak zyskuje coraz bardziej na terenie.**

Wiadomości z południowo-wschodniego terenu wojny wskazują, że część armii serbskiej, podczas gdyśmy przeszli przez Drinę, wpadła do Syrmii, gdzie zorganizowano obronę.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hofer, generał major.

(Syrmią nazywa się wschodnią część Slawonii, która leży między Dunajem a dolną Sawą. Głównem miastem jest Mitrowice, dawne Sirmium. Syrmia jest zamieszkaną przeważnie przez prawosławnych Serbów).

Klęska Rosyan w Prusiech.

Berlin, 11 września.

Z głównej kwatery niemieckiej komunikują: **Armia wschodnia pod dowództwem generała Hindenburga pobiła lewe skrzydło armii rosyjskiej, znajdującej się jeszcze w Prusach Wschodnich i w ten sposób otworzyła przystęp do tyłów nieprzyjaciela. Rosyanie zaniechali walki i znajdują się w pełnym odwrocie. Armia niemiecka ściga ich w kierunku północno-wschodnim ku Niemnowi.**

Z komunikatu tego nie dowiadujemy się rzeczy najważniejszych: g d z i e stoczono bitwę i czy Niemcy pobili armię narewską (pokonaną już raz pod Szczytnem), czy też armię wileńską. W każdym razie widocznem jest, że armia rosyjska cofa się w kierunku północno-wschodnim to znaczy: **opróżnia Prusy wschodnie.** Ofenzywa rosyjska kończy się zatem klęską i zupełnem fiaskiem...

Oblężenie Verdun przez Niemców.

Berlin, 11 września.

Z niemieckiej głównej kwatery donoszą:

Armia niemieckiego następcy tronu zajęła dzisiaj umocnioną pozycyę nieprzyjacielską na południowy zachód od Verdun. Części tej armii zaatakowały „forty zamykające" (Sperrforts), położone na południe od Verdun. Forty te są ostrzeliwane od wczoraj przez ciężką artyleryę.

Lakoniczny ten telegram stwierdza zupełne osaczenie wschodniej fortecy francuskiej Verdun. Armia niemieckiego następcy tronu zbliżyła się do Verdun od północy, według powyższego zaś komunikatu ostrzeliwa już forty południowe Verdun. Jeżeli 42 cm moździerze niemieckie i motorowe baterye austryackie okażą równą skuteczność wobec betonowych pancerzy fortecznych w Verdun, jak okazały w Leodyum i Namur, to za kilka dni pierwszorzędna ta twierdza, może najsilniejsza we Francyi, dostanie się w ręce niemieckie. Verdun rozpoczyna od północy pas fortec, broniący Francyi przed inwazyą niemiecką ze wschodu. Jeżeli Verdun padnie, to armie pruskiego następcy tronu i bawarska będą mogły ruszyć od wschodu ku Paryżowi i współdziałać z armiami niemieckiemi atakującemi Paryż od północy. Nadeszłaby wówczas sytuacya krytyczna dla armii francuskiej, zgromadzonej — jak wnioskować można — na północ od Paryża i na wschód między Marną a Sekwaną.

Oprócz Verdun atakowały wojska niemieckie także fortecę Nancy, najdalej na wschód wysuniętą. Tak doniósł biuletyn przed 3 dniami. Dzisiejszy biuletyn nie wspomina o oblężeniu Nancy.

Metropolita Szeptycki w rękach Rosyan.

„Reichspost" donosi w numerze 431 z 10 września: „Do bawiących w Wiedniu ukraińców nadeszła smutna wiadomość: ich metropolita hr. Andrzej Szeptycki wpadł w ręce rosyjskie. Od stałej delegacyi ukraińskiej w Wiedniu otrzymujemy w tej sprawie następujące objaśnienie:

Gdy już liczono się z możliwością opróżnienia Lwowa przez armię austryacką, nie zaniedbano skłaniać metropolitę, by razem z wojskami opuścił Lwów. Metropolita jednak odpowiedział: „Gdzie jest owczarnia, tam musi być jej naczelny pasterz — nie mogę zatem pod żadnym warunkiem, cokolwiekby nadejść miało, opuścić mojej owczarni i mojego narodu". — Zwracaliśmy się nawet do prezydenta ministrów i do ministerstwa wojny celem uzyskania interwencyi Namiestnika i komendanta korpusu w tym kierunku, by metropolitę ewentualnie także wbrew jego woli skłonić do opuszczenia miasta... Dla prawosławnej Rosyi jest bowiem nasz książę kościoła typem przekonanego ukraińca i wroga moskiewskiego prawosławia. My ze swej strony zrobiliśmy wszystko, co było w naszej mocy, by go nie oddać w ręce rosyjskie.

Kuryer polityczny.

Sytuacya w Bułgaryi.

Ze względu na możliwość wojny rosyjsko-tureckiej, zwrócił się Sazonow — jak donoszą niektóre pisma bułgarskie — do rządu bułgarskiego z wezwaniem o „deklaracyę co do stanowiska Bułgaryi w danym razie, gdyż z najbardziej kompetentnego źródła rosyjskiego wyszło przypuszczenie, że Bułgarya zdecydowaną jest iść razem z Turcyą". — Są poszlaki, że Rosya przyrzekła Bułgaryi rekompensaty za sojusz z Rosyą lub przynajmniej za neutralność, z drugiej zaś strony zagroziła represaliami i wylądowaniem sił zbrojnych w Warnie. — Niektóre dzienniki sofijskie podnoszą teraz, że sojusz z Turcyą byłby niebezpiecznym nietylko z powodu gróźb Rosyi, ale też i z tego powodu, że w razie przemarszu wojska tureckiego przez terytoryum bułgarskie, własne bułgarskie pułki miałyby w danym razie utrudniony przemarsz do Tracyi. Inne dzienniki odpowiadają na to, że podnoszenie tej kwestyi jest i tak bezprzedmiotowe, gdyż Bułgarya jest za słabą, żeby przeszkodzić przemarszowi wojsk tureckich przez swoje ziemie.

Widać z tego, jak trudna jest sytuacya Bułgaryi, i w jakich opałach znajduje się ten, kto pod osobistą odpowiedzialnością ma powziąć decyzyę, tj. car bułgarski. A podobnież i w Rumunii wzmaga się coraz bardziej nieporozumienie pomiędzy dworem królewskim a znaczną częścią społeczeństwa; to też zasada neutralności zyskuje coraz więcej zwolenników.

Stosunki grecko - tureckie.

„Suedslavische Korespondenz" donosi, że korespondent jej carogrodzki otrzymał na wyraźny rozkaz wielkiego wezyra ze sfer oficyalnych oświadczenie, że wszelkie wieści szerzone w ostatnich dniach o niepomyślnym obrocie układów grecko-tureckich są wręcz wymyślone. Układy z Grecyą odbywają się bardzo przyjaźnie, a Halil-bej ma niepłonną nadzieję, że zakończą się pomyślnie. Jest to całkiem a całkiem nieprawdą, jakoby Turcya zbroiła się przeciwko Grecyi, podczas gdy Turcyi chodzi tylko o obronę neutralności; z Grecyą zaś pragnie Porta porozumieć się przyjaźnie co do wysp, wierząc najzupełniej w takież same intencye w Atenach.

Z drugiej atoli strony powtarzają się uporne wieści, że wojna grecko-turecka jest bliską i stanowić będzie wstęp i powód do rosyjsko-tureckiej. — W Petersburgu pragną tej wojny podobno bardziej, aniżeli w Konstantynopolu i nie brak gorliwców, którzy czynią już wyrzuty rządowi rosyjskiemu, że jeszcze nie wypowiedział wojny Turcyi! Ale Rosya musi się liczyć z ewentualnością powstania swych poddanych muzułmańskich.

Głucha sfera na wojnie.

Meteorolog zurichski, Dr A. de Quervain zwracał uwagę już kilka razy na ciekawe zjawisko przyrodnicze, którego wyjaśnienie ma ogromne znaczenie w sprawach wojennych. Zwrócił mianowicie uwagę na „głuchą sferę". Tak nazwał sferę, w której nie słychać nadzwyczaj nawet silnych wystrzałów i wybuchów, jakkolwiek można je słyszeć bardzo wyraźnie, tuż przed tą sferą i tuż za nią. Dzięki takiemu zjawisku podobno wygrał Fryderyk Wielki bitwę pod Lignicą dnia 15 sierpnia 1760 roku, przeciwko Daunowi i Laudonowi. Generałowie austryaccy nie słyszeli huku wystrzałów armatnich i skutkiem tego nie pospieszyli wczas z pomocą Laudonowi pod Lignicą. Twierdzenie ich, że nic nie słyszeli, uważane było powszechnie za kłamstwo, ponieważ oddziały wojskowe ustawione o wiele dalej od Lignicy, niż stały pułki Dauna, słyszały bardzo wyraźnie huk dział. Dzięki obserwacyom Dra Quervain dzisiaj wiemy już, że Daun mówił prawdę; znajdował się właśnie w „głuchej sferze".

I z najnowszych czasów znany jest podobny fakt. Podczas budowy kolei żelaznej na Jungfrau nastąpił dnia 15 listopada 1908 roku wybuch 25.000 kl. dynamitu, a niebywały ten wybuch było słychać doskonale w obwodzie 30 km. Potem następowała sfera 140 km., w której nikt o całym wybuchu nic nie wiedział i znowu potem następowała sfera 50 km., w której huk wybuchu słychać było całkiem wyraźnie.

Szczególnie to zjawisko tłumaczą rozmaicie. Jedni próbują wyjaśnić je mgłami, inni zaś różnicami temperatury. Najprawdopodobniejszym jest domysł, że zachodzi tu proces fizyczny, podobny do załamywania się światła przy przechodzeniu z jednego ośrodka do drugiego.

Verdun.

Donosiły kilka dni temu pisma niemieckie, iż 19.000 pociągów przewiozło poza Ren 2-milionową armię niemiecką, która niepowstrzymanym pędem roztrąciła postępujące armie francuskie, a prąc wciąż naprzód, stanęła na ziemi francuskiej. Ofenzywa francuska zmieniła się w defenzywę, opartą na wieńcu silnych twierdz. Ale i te twierdze, w których tyle zaufania położyli Francuzi, nie oparły się miażdżącym pociskom moździeży i cała linia północna twierdz padła za jednym zamachem. Tylko od wschodu jeszcze stoją twierdze we francuskiej Lotaryngii, a trzy armie niemieckie przystępują do ich zdobycia.

Jedną z najsilniejszych twierdz na wschodniej granicy jest V e r d u n.

Celtyckie V i r o d u n u m, U r b s C l a v o r u m wspominane jest Verdun już za czasów rzymskich, jako ważna stacya wojskowa, później jako oddzielny okręg prowincyi rzymskiej „B e l g i c a p r i m a". W tym też czasie powstały trzy biskupstwa (Trois-Eveches) Metz, Toul i Verdun. Później Verdun tworzyło osobno wolne hrabstwo V e r d a n o i s.

W historyi często napotyka się nazwę miasta Verdun, gdyż odgrywało ono ważną rolę. Tutaj wnukowie Karola Wielkiego zawarli pamiętny traktat 843 roku, dotyczący podziału państwa francuskiego; w roku 1552 zajął król francuski Henryk II. trzy biskupstwa Metz, Toul, Verdun, co ostatecznie zatwierdzone zostało dopiero pokojem westfalskim 1648 r. R. 1870 było oblegane i poddało się 8 listopada, a załoga niemiecka stała aż do 13 września 1873 r.

Dziś miasto liczy 22 tysiące mieszkańców, słynie z wyrobów konfitur i likierów. Katedra pochodzi z w. XI., powiększona w w. XIV. Czy potrafi się obronić armii niemieckiej, najbliższe dni pokażą.

Geneza Czerwonego Krzyża.

Dnia 25 lipca 1859 roku odbyła się krwawa bitwa pod Solferinem. Przez 15 godzin zmagały się armie w śmiertelnych zapasach, z jednej strony wojsko autsryackie, z drugiej żołnierz francuski i żołnierz ówczesnego królestwa Obojga Sardynii. Wielka bitwa, bo brało w niej udział 300.000 zbrojnych żołnierzy, a pole bitwy obejmowało 5 mil. Jakżeż odbiegliśmy od tych pojęć o „wielkości" walk. Dzisiaj tego rodzaju bitwa wydałaby się tylko jakąś znaczniejszą potyczką!

Pod Solferinem tedy owego poranku 25 lipca 1859 stały przeciwko sobie dwie armie nieprzyjacielskie, ponawiając atak po ataku. Natarcie było niezmiernie silne, pułk po pułku rozbity, ale z obfitych rezerw występowały coraz nowe oddziały zbrojne, ażeby zająć miejsce poległych. Bili się o każdy kawałek gruntu, każdy krok okupując potokami krwi; o każdy pagórek, o każdą skałę, o każdą wieś i o każdą chatę i stodołę we wsi trzeba było walczyć i zmagać się na nowo. Bitwa rozdzieliła się na cały szereg mniejszych starć, w których walczyło się twarzą w twarz na białą broń. Walka stawała się coraz groźniejszą, uciekająca artylerya pędziła przez pobojowisko poprzez trupy i poprzez żywe ciała rannych; rozbite pułki starały się zebrać na nowo swych niedobitków, napróżno próbując uszykować się jako tako. W górze widziało się setki ogni; niektóre od pożarów, niektóre zaś wzniecone przez straże i wypoczywające oddziały drobniejsze. Bez ustanku pędzą adjutanci jednej i drugiej strony po coraz nowsze posiłki i posiłki nadchodzą — lecz chociaż liczba 300.000, była na owe czasy ogromem, jednakowoż zaczęło w końcu brakować nowych sił posiłkowych, zanim bitwa zdecydowała się.

Brakowało nietylko rąk do boju, ale nie mniej dotkliwie dawał się na pobojowisku we znaki brak rąk do służby sanitarnej. Ciężko rannych wkładano na wozy i starano się odwozić do sąsiednich miast a kto lżej był ranny, musiał sam próbować dowlec się do jakiej dalszej, bezpiecznej osady. Na przygodne szpitale zamieniało się wszystko, co nie było jeszcze spalone lub zburzone, każdy budynek, mający nad sobą jako tako dach cały, czy to kościół, czy gmach publiczny, czy dom prywatny. Ludność z całej okolicy rzuciła się do służby sanitarnej, w czem przodowało miłosierdzie niewieście. Ofiarność największa stawała się jednak z każdą godziną coraz bardziej bezsilną; na obwodzie pobojowiska nastawało najformalniejsze przeludnienie rannych, przywożonych zrazu dziesiątkami, a potem setkami wozów. Obok tego brak dotkliwy środków opatrunkowych, brak pielęgniarek zawodowych, lekarstw, narzędzi chirurgicznych i co najgorsza, brak lekarzy. W końcu nadeszła godzina, że nie było już do dyspozycyi ani kropli wina, ani kawałka chleba, i o dzban wody było coraz trudniej. Nawet lekko ranni musieli w tym stanie rzeczy ginąć od upływu krwi, gdyż pierwsza pomoc przychodziła spóźniona.

Owego pamiętnego dnia, na pobojowisku solferinskiem powstało stowarzyszenie „Czerwonego Krzyża". Powołał je do życia Henri Dunant. Był to potomek starego patrycyuszowskiego rodu z Genewy. Od młodości odznaczający się miłosierdziem, marzył zawsze o tem, jakby nędzę ludzką zmniejszać, gdzie się da, i jak się da. Był istnym fanatykiem swego ideału, zwłaszcza, że celował odwagą, posuwaną aż do szaleństwa i nie uznawał żadnych przeszkód, jeżeli chodziło o ulżenie bliźniemu w nieszczęściu. Wykształcony wszechstronnie, znawca literatury i historyi, a przytem zamiłowany również w etnografii, podróżował wiele, a ze znajomości licznych krajów i narodów wysnuwał przedewszystkiem te wnioski, które wzmacniały go we współczuciu z nędzą ludzką. Marzył o powszechnem braterstwie narodów, i o praktycznem i konsekwentnem wykonywaniu miłości bliźniego w stosunkach prywatnych. Wojna włosko-austryacka odkryła mu z nędzy ludzkiej najgłębsze dno, gdy rok 1859 zastał go na krwawych pobojowiskach równiny lombardzkiej.

Dunant chodził od pobojowiska do pobojowiska, przywdziawszy biały ubiór i rzucał wszędzie hasło: „Nieprzyjaciel ranny nie jest już nieprzyjacielem". Na białej szacie wykreślił sobie następnie czerwony Krzyż, jako znak widny zdaleka, szukał towarzyszów, znajdywał ich i tak powstał „Czerwony Krzyż". Książka Dunanta „Wspomnienia z pod Solferino" torowała potem idei tej drogę poprzez granice państwowe.

Po wojnie zaczęła się propaganda, podejmowana systematycznie, zmierzająca do tego, ażeby podczas następnej wojny — gdy już zajdzie taka fatalna konieczność — „Czerwony Krzyż" był instytucyą uznaną przez rządy i pozostającą pod ich opieką. Pomocnikami Dunanta w tej propagandzie stali się głównie generałowie Dufour i Appia, tudzież Gustaw Moinier. Podróżowali po całej Europie, docierając do monarchów i polityków i pozyskując ich dla swych chrześcijańskich planów. Po pięciu latach w sierpniu 1864 roku odbyła się pierwsza międzynarodowa konferencya „Czerwonego Krzyża", w której wzięły udział reprezentacye 16 państw. Stanęły wówczas podwaliny t. zw. „Konwencyi genewskiej", obejmującej uznanie rannych za neutralnych, podobnież personalu sanitarnego i przyzwolenie na transport materyałów sanitarnych bez jakichkolwiek przeszkód. Stopniowo coraz więcej państw łączyło się pod hasłem Czerwonego Krzyża, uznając konwencyę genewską, której artykuły rozszerzano niemal z roku na rok. W końcu objęła organizacya ta cały świat, prócz jednych tylko Chin.

Henrykowi Dunant danem było doczekać się wykończenia tego największego dzieła miłosierdzia, jakie kiedykolwiek oglądał świat. On sam określił to dzieło w następującem zdaniu: „wpływ kobiety jest najcenniejszem bogactwem dla dobra ludzkości i będzie się wzmagał od stulecia do stulecia". 50 lat przeszło, a instytucya Dunanta rozwija się coraz bardziej i w każdej wojnie łączy do wspólnego dzieła miłosierdzia kobiety nietylko obydwóch stron wojujących, bo Czerwony Krzyż staje się coraz bardziej międzynarodowym.

KRONIKA.

K a l e n d a r z y k a s t r o n o m i c z n y: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz: 5 min. 13; zachód przypada o godz. 6 min. 59; długość dnia godzin 12 minut 46.

K a l e n d a r z y k k o ś c i e l n y: Jutro w sobotę Im Maryi i św. Gwidona pojutrze w niedzielę św. Filipa m. i Amata bw.

Pogoda. Dn. 10 września termometr doszedł od + 11.3 do + 24·2 C. — barometr wahał się.

— Dn. 11 września o godz. 7-mej rano stan barometru 747·4 mm. termometru + 10·8 C. Wiatr Cisza.

Kraków, dnia 11 września.

Z miasta. W ostatnich dniach spostrzegać się daje wzmożony ruch w mieście. Oprócz łoskotu i huku osobowych i ciężkich automobilów, autobusów i wozów towarowych, widzimy znaczny napływ ludności. Świadczą też o tem przepełnione hotele i pensyonaty, a opuszczone przez letnie miesiące mieszkania, zaczynają się zapełniać.

Wielki Kraków po przyłączeniu sąsiednich gmin, nie zdaje się zasługiwać na ten zaszczytny przydomek, bo przez skoncentrowanie całego ruchu w obrębie plant spostrzega się zaraz obce twarze, a śpiewny dyalekt lwowski, upewnia, że oko nie zawiodło. Przepełnione kawiarnie w braku oficyalnych wiadomości z pola walki, są głównymi centralami pantoflowych poczt, gdzie przetrawia się ponownie przetrawione już przez dzienniki wiadomości, jakie przez Kolonię, Frankfurt, Berlin, Wiedeń lub odwrotnie przychodzą do podwawelskiego grodu. Wśród najrozmaitszych optymistów, pesymistów, cyników etc., obsiadających stoliczki kawiarń wyrastają na poczekaniu strategicy nakreślający plany kampanii i jej losy, a toczące się dyskusye, porywa w lot ucho sąsiada od drugiego stolika i okraszając je dodatkami w lot podaje w dalsze pozakawiarniane sfery. Ruchliwość poczty pantoflowej bierze rekord nad wszystkimi innymi środkami lokomocyi i odbijając się echem o mury Wielkiego Krakowa dociera do najdalszych jego krańców.

Po ulicach miasta przesuwają się miarowym krokiem karne oddziały legionów, a dziarskie miny przyszłych wojowników, podnoszą ducha widzów i każą wierzyć w pomyślny wynik dziejowych zapasów. Dlatego ucho nasze łowi z niepokojem każdy odgłos, który dochodzi z pola walki, słucha opowiadań rannych, naocznych świadków odgrywających się pierwszych scen wielkiego dramatu, a oko śledzi kartę Europy i zatrzymuje się na punktach, w których ważą się jej losy, gdzie wielkie tarcia kolosów nakreślą niebawem granice i wytyczą nowe ustroje.

Lecz całą naszą uwagę skupiają wypadki, toczące się pod Lwowem, Lublinem i Zamościem, gdzie skupione miliony wojska decydują o dalszym losie wojny, z którą związany jest nieodłącznie nasz przyszły polityczny byt.

Złączeni nierozerwalnymi nerwami jednego organizmu odczuwamy głęboko każdy ruch, każde drgnienie, jakie potrząsa nawet najdalszymi jego kończyami i wyczekujemy z naprężeniem wiadomości ze stolicy kraju — wiadomości o odniesionem zwycięstwie i wyparciu nieprzyjaciela bez szkód dla zabytków i starych murów czcigodnej wschodniej naszej strażnicy. Już nieraz oparł się Lwów napadom hord, więc ufając w waleczność armii i dzielne jej kierownictwo, wierzymy w pomyślne zakończenie rozgrywających się obecnie dziejowych wypadków.

Pożar wybuchł wczoraj w Rakowicach **koło** toru kolejowego. Od iskier lokomotywy **zapalił** się dom p. Pszornowej dzierżawiony przez p. Grünberga i spłonął doszczętnie.

W akcyi ratunkowej obok straży pożarnej brali udział żołnierze, z których jeden Antoni K a s p r z y c z e k z bohaterskiem poświęceniem wyratował z płonącego domu dwoje małych dzieci p. Gilowej.

Przy dźwiękach harmonijki. Ranni żołnierze opowiadają o ciekawym epizodzie z bitwy pod Kraśnikiem. Gdy miało przyjść do ataku, jeden z żołnierzy z 13 pp. wyjął harmonijkę i zaczął wygrywać wesołe melodye. Żołnierze nabrali ducha. Rozległa się melodya „Jeszcze Polska". Żołnierze poszli do ataku jak do tańca.

W Administracyi „Głosu Narodu" złożono na Legiony Polskie: Jan Radwański K 1.30, Bronisława Wikłaczowa K 1, Rudnicki, zebrane przy wpisach dzieci do szkoły XI. im. Dietla K 20.69. Urząd parafialny w Zawoi K 82, Ks. Maciej Warmuz K 100, Ks. Józef Śliwieński K 89.20, Stanisław Kąkol K 15, Mateusz Franaszek z Budapesztu K 10, N. N. K 100, N. N. K 28, Dwie osoby z Bielczy K 2, Ryznerska Helena K 15, F. K. rs. 4.

N a C z e r w o n y K r z y ż: Krystyna Bukowska K 3.

Przejechany przez automobil. Wczoraj przejechał ciężarowy automobil dorożkarza Jana Mucnika na ul. Batorego. Mucnik upadł, zranił się ciężko w głowę i doznał wstrząsu mózgu. Opatrzyło go pogotowie ratunkowe i odwiozło do domu na Krowodrzy.

Za pochwalanie zaboru Lwowa aresztowała wczoraj policya krakowska czeladnika rzeźnickiego Stanisława Czyżka i odstawiła go do więzienia sądowego.

Berno Morawskie na Legiony. „Narodni Listy" zamieszczają wiadomość z Berna morawskiego, że w tamtejszych kołach niemieckich wyłoniła się myśl zbierania składek na Legiony polskie. Pierwszą składkę w kwocie 50 K złożył wiceprezydent masta von Rohrer.

Ranny syn Delcassego. Z Berlina donoszą, że w lazarecie trewirskim leży ranny syn francuskiego ministra spraw zagranicznych Delcassego.

Arcyksiężna samarytanką. Wdowa po arcyksięciu Karolu Ludwiku arcyksiężna Marya Teresa pracuje w szpitalu Czerwonego Krzyża w Wiedniu. Arcyksiężna wykonuje prace nawet najniższe i nie pozwala się inaczej tytułować jak „siostra".

20.000 księży w armii francuskiej. We Francyi nie są księża katoliccy wolnymi od służby wojskowej, ale służą wojskowo jak prości żołnierze. Według doniesienia „Croix" znajduje się obecnie w armii francuskiej około 20.000 księży. Byłoby to 40 procent francuskiego duchowieństwa. Do tej cyfry doliczyć trzeba seminarzystów, braci i nowicyuszów zakonnych, których cyfra nie jest znaną.

Wykaz składek złożonych w tutejszej Głównej Kasie Miejskiej w dniu 4 września 1914 r. na rzecz Polskiego Skarbu Wojennego.

50.000 K Gmina miasta Podgórza. 5.000 K Powiatowy Komitet Narodowy w Myślenicach. 3.320 K 7 h Oddział drobnych darów i składek. 1.500 K Cech złotników i jubilerów w Krakowie. 1.000 K Stanisław Królikowski. 500 K Aleksander Biborski, imieniem osoby niechcącej być wymienioną, w dniu składanej przysięgi przez Strzelców na cześć Trójcy Przenajśw., Bogarodzicy Maryi i Wszystkich Świętych, ku uczczeniu nowo obranego Papieża Benedykta XV., głowy Kościoła katolickiego i Naczelnego Komitetu Narodowe-

go na cele Legionów Polskich. 500 K Towarzystwo Bratniej Pomocy kelnerów w Krakowie. 350 K Władysław Kosydarski K 200, Kazimierz Kosydarski K 100, Staś Kosydarski K 50. 238 K 53 h Urzędnicy administracyi akcyzy w Krakowie tytułem 2 procent od swoich poborów służbowych I. ratę za wrzesień. 230 K Administracya „Czasu" w Krakowie. 214 K Ferdynand Kolarczyk pluton 13 p. posp. ruszenia kompania 6 w Przemyślu ze składek. 202 K Walenty Toczek sierżant 18 p. posp. ruszenia 7 komp. w Przemyślu ze składek. Po 200 K Morelowscy Ludwikowie, Proppcrowa Ada i Bornstowa Helena. 150 K W. Faliński XX. Wiedeń, Damstr. 3. 120 K Edward Stanelicki plutonowy 18 p. pospolitego ruszenia komp. 5 w Przemyślu ze składek. Po 100 K ks. Jan Hajost, Osiech, Aleksander Godek inspektor, Bogusław Cisowski st. rew. kolei, Feliks Mroczkowski. 84 K Gmina Małec ze składek. 60 K Personal fabryki wody sodowej w Borku Fałęckim. 54 K 40 h Szarek Stanisław dyr. szkoły XXXIX. ze składek przy wpisach do szkoły. 51 K Michał Rozegnał pocztmistrz w Przegini Duchownej (w tem Anna Florkowa kucharka K 1). 50 K Karol Spałek st. rew. kolei. 40 K ks. Juliusz Drohojowski. 30 K Edmund Gorzecki st. insp. kol. 26 K Grono nauczycielskie szkoły wydz. żeńskiej im. ces. Elżbiety za wrzesień jako dobrowolny podatek. Po 20 K Karol Sichrawa st. rew. kol., Kiltynowicz (Krynica), Bronisław Balanda insp. kolej., Dr Wincenty Krzyształowicz radca kol., Władysław Piasecki insp. kolej., Roman Gutkowski insp. kolej., ks. Melchior Kądziola (jako dalszą ratę). Po 19 K Jan Matlak naucz. w Łąkach ze składek, Feliks Warszczkiewicz koncep. kolej. 17 K Bernard Frisch nadkomisarz kolej. Po 16 K Wiktor Löwenberg st. rew. kolej., Stanisław Rutkowski st. rew. kolej. 14 K Kazimierz Mączyński st. rew. kolej. Po 12 K Emil Blumenthal nadkomisarz kolej., Leon Hetper st. rew. kolej. 11 K Teodor Schmidt rewident kolej. Po 10 K Stanisław Howorka radca kolej. państw., Wiktor Niemiec st. rew. kolej., Jarosław Miszke st. rew. kolej., Ludwik Kuszpeciński st. rew. kolej., Franciszek Kob st. rew. kol., Kazimierz Świerzyński rew. kolej., Jan Mopsiński rew. kolej., Zofia Kwiatkowska oficyantka kolej., Wincenty Steski st. rew. kolej., Adam Ogonowski st. rew. kolej., Jan Turek nadkomisarz kolej. 8 K Edmund Bryk inspektor kolej. 7 K 20 h Robotnicy miejscy z zakładu Talarda ze składek. 7 K Eugeniusz Bicz ekspedyent. Po 5 K Teodor Gustawski eksped. kol., Olga Bordola oficyantka kol., Walerya Hochorowska ofic. kol., Tadeusz Frąckiewicz konc. kolej., Adam Pleśniarski adjunkt kolej., Juliusz Diringer rew. kolej., Adam Fijałek adjunkt kolej., Karol Eichborn asystent kolej. 4 K 90 h Franciszek Gernand st. rew. kolej. Po 4 K Zygmunt Rutkowski adjunkt kolej., Jan Lachmann rew. kolej., Józef Stelmach st. rew. kolej., Bronisław Pauli asystent kolej. 3 K 40 h Maryan Surgen ekspedyent kolej. Po 3 K Władysław Kucharski st. rew. kolej., Eugenia Eillenbrand manipulantka kolej., Helena Fukel oficyantka kolej., Marya Maślaniec oficyantka kol., Janina Benroth oficyantka kol., Paula Hochorowska ofic. kol., Kenryk Herman eksp. kol., Karol Popper ekspedyent kol., Seweryn Stöger pomoc. kanc., Karol Szyszkowitz ekspedyent kol. Po 2 K Teofil Sambor ekspedyent kol., Leopold Olszanecki st. rew. kol., Mieczysław Deisenberg diurnista kol., Karol Biegański eksp. kol., Julian Łodziński eksp. kol., Walerian Nodzeński eks. kol., Władysław Salabura pomoc. kanc., Jan Zięba pomoc. kanc., Hugo Jauczning pomoc. kanc., Jan Budek eksped. kol., Leon Holiczer eks. kol. 1 K 17 h Administracya Akcyzy składa z polecenia włościanina Jana Pszczoły z Branic, który tę kwotę jako zwrot przypadającej mu opłaty akcyzowej przeznaczył na Legiony Polskie. 1 K Marya Schönowitz ofic. kol.

Z teatru miejskiego

Wystawiono wczoraj „Legion" Stanisława Wyspiańskiego w dawnej inscenizacyi (opuszczono ideowo obojętne chóry w kopule bazyliki św. Piotra i ważną, ale trudną ze względów technicznych scenę na Forum), w zmienionej natomiast częściowo obsadzie głównych ról. Mickiewicza grał p. Nowakowski, w momentach najsilniejszych: posłuchaniu papieskiem oraz na schodach kapitolu patosem deklamacyi i wymowną malowniczością pozy dorównując niemal pamiętnej kreacyi swego poprzednika. Rapsodem był p. Mielewski świetnie ucharakteryzowany z maską Homera, w legionowych rabatach lazzarone, rodzajem talentu doskonale predestynowany do interpretacyi roli, pamięciowo niestety niedość pewnie opanowanej. Reszta ról pierwszoplanowych pozostała w rękach dawnych wykonawców: pp. Kosmowskiej, Jednowskiego, Trzywdara, Stanisławskiego. Całość — wiadomo — ma tradycyę jednego z najświetniejszych widowisk teatru krakowskiego; zdawało się tedy, że jeżeli kiedy, to w chwili obecnej natchnione oratoryum Wyspiańskiego okaże dawną swą suggestywną siłę przyciągania. Niestety, obojętność publiczności dla teatru okazała się silniejszą od arcydzielnego słowa poezyi i niezrażonego żadnem rozczarowaniem wysiłku rozbitków naszej sceny: inkantacye Mickiewicza w święto męczeństwa św. Andrzeja, patrona Słowian, jasnowidząca, rozpacznym szlochem serca wyłkana modlitwa: „Błagamy Cię, Boże cudów — o wojnę, wojnę ludów!" — zamiast olśnić przepełnioną po brzegi widownię zachwytem proroctwa, zatargać rozkosznym dreszczem dopełnienia — padała w w ziejące przeraźliwą pustką audytoryum.

Chcemy wierzyć, że publiczność nasza, niedawno chlubiąca się dobrze zasłużoną sławą wiernego entuzyazmu dla wielkiej poezyi, naprawi na najbliższych przedstawieniach „Legionu" wczorajsze zaniedbanie. Byłoby zwłaszcza rzeczą wręcz niezrozumiałą, gdyby emigranci ze wschodniej części kraju i Królestwa, dla których teatr Wyspiańskiego jest ciągle jeszcze światem dalekim, bezpośrednio nieprzeżytym, nie skorzystali ze sposobności osobistego obcowania z jednym z najgłębszych utworów poety, który wziąwszy w swą pierś lęki i nadzieje swego pokolenia, umie jak nikt inny czarodziejską władzą natchnienia zamienić teatr na to, czem on zawsze zapewne być nie może, a czem dziś osobliwie być powinien: świątynią narodowego nabożeństwa. *(ts.)*

Bitwy pod Paryżem

Rotterdam, 8 września.

Korespondent „Berliner Zeitung" donosi: Według urzędowych komunikatów z Paryża, wre obecnie ogólna bitwa. Doniesienie omawia dalej zetknięcie francuskiego lewego skrzydła z prawem niemieckiem skrzydłem. Angielskie oddziały biorą również udział w ataku na niemiecką armię.

Rzym, 8 września.

„Messagero" donosi, że bitwa, o której komunikuje nam doniesienie rządowe francuskie, rozgrywa się w południowo-wschodnim kierunku od Paryża, tak, że huk dział słyszy się w Paryżu.

Ucieczki z Paryża.

Genewa. (Tel. wł.) Z Paryża i północnej Francyi przybyło dotychczas 35.000 osób.

Znikający zapał wojenny we Francyi.

Rzym. (Tel. wł.) Z pod pióra znanego korespondenta wojennego Cipolli wyszły w „Stampie" interesujące depesze paryskie. Wspomina w nich o zupełnym braku zaufania Francuzów do swego sztabu generalnego i akcyi Anglii w przeciwstawieniu.

Panika przed Zepelinami w Londynie.

Kolonia, 9 września.

„Times" donosi. Marynarska obrona Londynu przedsięwzięła środki obronne przeciw ewentualnym atakom lotniczym na Londyn. — **Wodne aparaty lotnicze przedsięwzięły patrole wzdłuż wschodnich wybrzeży Anglii,** zaś nocami pracują bezustannie reflektory, szukające nad stolicą lotników niemieckich. Na gmachach publicznych i koszarach umieszczono armaty, a angielskie aeroplany stoją w pogotowiu do odparcia niemieckich ataków lotniczych.

Zwycięstwa wojsk angielskich?

Berlin. 8 września. „Die Zeit" donosi z Berlina:

Angielski wódz naczelny generał French wysłał do Londynu następującej treści doniesienie: Angielskie oddziały były pierwszorzędne. Atak piechoty niemieckiej był słaby. Angielskie bataliony niszczyły wszystkie kolumny niemieckie przy ataku. Angielska kawalerya robi z nieprzyjacielem co zechce, gdy ten nieprzeciwstawia jej potrójnej liczby przeciwnika. Patrole niemieckie uciekają wprost przed angielskimi jeźdźcami.

Francuscy franktirerzy.

Londyn, 9 września.

Korespondent „Daily Chronicle" z Bordeaux potwierdza o atakach Franktirerów na armię niemiecką. Zbiegowie wiejscy z okolicy Vougier opowiadali korespondentowi, że młodzi ludzie i kobiety uzbrojeni, zaatakowali patrol ułanów niemieckich, wieś w której zdarzył się ten atak, została przez Niemców zburzona.

Telegramy.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 11 Września 1914).

Jak Francya łudzi Rumunów.

Budapeszt, 9 września.

„Suedslavische Korespondenz" donosi z Bukaresztu: „Actiunea" umieszcza interwiew z deputowanym francuskim Kergnerec (?), którą powtórzyły inne dzienniki rumuńskie: „Nie dajcie na siebie wpływać doniesieniami o zwycięstwach niemieckich! Niemcy wysłali do Francyi swą armię w nadziei, że w czternastu dniach znajdą się w Paryżu, a minęło już 25 dni (interwiew nosi datę 30 sierpnia) a Niemcy nie przekroczyli jeszcze francuskich granic. **Gdy jeszcze przez tydzień oprzemy się im — a tego dokonamy — Niemcy będą zniszczeni.** Gdy niezdołamy ich powstrzymać, zatrzymają ich nasze linie twierdz przynajmniej przez trzy do sześciu miesięcy, a wówczas wyczerpani Niemcy będą zmuszeni prosić nas o zawarcie pokoju.

Wydalenia z Hiszpanii

Konstantynopol. (Tel. wł.) „Agence Italiene" donosi z Madrytu, że wszyscy obcy poddani zostali z Algesiras wydaleni.

Wydalenie obcych z Kairu.

Paryż. (Tel. wł.) „Echo de Paris" donosi, że komendant angielski w Kairze zawiadomił zastępców dyplomatycznych Niemiec i Austro-Węgier w Egipcie, aby do 24 godzin opuścili Egipt.

Obawa rozruchów w Egipcie.

Konstantynopol. (Tel. wł.) „Taswir i Eskiar" donosi, ze Anglicy przekonawszy się o wrzeniach wśród ludności i nienawiści, jaka rośnie tam do nich z dnia na dzień, rozbroili egipskie oddziały, a broń częściowo złożono w magazynach, częściowo wywieziono z kraju.

Rozstrzelanie szpiega.

Ostenda. (Tel. wł.) Na podstawie wyroku sądu wojennego rozstrzelano tu szpiega Erharda.

Ojciec i syn i zginęli.

Meiningen. (T. B.) Biuro Wolffa donosi: Cesarz Wilhelm zawiadomił księcia Sachsen-Meiningen telegraficznie, że książe Ernest Sachsen-Meiningen, syn poległego koło Namur księcia Fryderyka Sachsen-Meiningen, a brat wielkiej księżnej saskiej poległ i został dnia 20 sierpnia w Maubege z honorami wojskowymi pogrzebany.

Marokko francuską kolonią.

Rotterdam. (Tel. wł.) Francya ogłosiła Marokko jako kolonię francuską. Traktat z Algeciras przestał obowiązywać.

LUDWIK STASIAK. 53

Orle pióra.

Powieść z życia malarzy.

— Przypijmy sobie. Czy ty sądzisz, że ja za złe biorę, że w ostatnich czasach trochę przypiłeś? O i ja lubię, gdy zgryzota spadnie... No, już nalane. Domowa nalewka. Na ten podły listopadowy czas damy radę tej bańce. Co?

— Zdrowie cioci dobrodziejki.

— Tak dalej trwać nie może. Szczęście wasze przedewszystkiem... Dla szczęścia waszego potrzeba, aby należytość została oddana. Wszystko jednak należy zrobić powoli i z namysłem, żeby głupstwa nie popełnić. Czy wiesz co obmyśliłyśmy tu wraz z Zosią?

— Cóż?

— Wyjedzie na kilka dni do Wiednia.

Zofia pytające oczy na ciotkę zwróciła.

— Tak jest. Pojedziecie jutro w południe pociągem pospiesznym. Aby ochłonąć, aby zapomnieć, aby się rozerwać. Wam i tak należy się poślubna podróż. Zresztą, co do ciebie, drogi artysto, to jest inny cel i inny powód podróży.

— Jaki?

— Czytałeś poranny dziennik?

— Nie.

— No to czytaj. To wiadomości artystyczne. Co? Jedziesz? Rwiesz się w drogę?

— Otwarcie jesiennej wystawy w Künstlerhausie.

— Jedziecie więc.

— Jedziemy. A może i ty ciociu?

— Ja nie pojadę. Będę pilnowała waszego ogniska, waszej chałupy. Tylko Zochna poślij mi wnet twój adres. Bo gdyby był jaki list, jaki interes...

. . . .

Państwo Grabkowie południowym pociągiem pojechali do Wiednia. Grabek codzień do Künsterhauzu z żoną chodził, nowe obrazy studyował, notatki czynił. A gdy poznał wszystkie nowości, gdy tajemnice techniczne nowożytnych mistrzów zbadał, rzekł do żony:

— Zawsze z nowożytnej wystawy uciekam, aby odetchnąć przed tak zwanym słodkim Tycyanem, przed spłowiałym Veronesem, przed barrokowym Rubensem, przed cukierkowatymi oleodrukami Rafaela. Oni spłowiali, barokowi, nudni, barbarzyńscy, cukierkowaci, a jednak do kolan im nie dorosła nowożytna sztuka.

Poszli państwo Grabkowie do muzeów na Burgringu. Witał się artysta ze starymi znajomy, serdecznymi przyjaciółmi. Z Vandykiem, Andreą del Sarto, Murillem i Tenier'sem. Godzinami patrzył na genialne szkice Rubensa, na naiwną, mdłą, dyletancką, a przecież tak w liniach przepyszną Madonnę Rafaela.

Szóstego dnia pobytu przybyła nagle ciocia Lola. Rozgorączkowana jakaś, roztargniona, na pytania Zofii urywanemi słowy, niedopowiedzianem zdaniem odpowiadała. Stanęła w hotelu i zajęła pokoik obok Grabków.

Ciąg dalszy nastąpi.

Nakładem wydawnictwa «Głosu Narodu» Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia «Głosu Narodu» w Krakowie